

KRZYSZTOF LUBOWIECKI

ur. 1947; Szopienice



Miejsce i czas wydarzeń	Bielsko, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Bielsko, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, PRL, rodzice, matka, ojciec, ślub, zmiana wyznania, rodzina

Rodzice

Mój ojciec był ze Śląska, pochodził ze śląskiej rodziny, kształcił się na piwowara. [Mieszkał w Bielsku, wtedy to nie była Bielsko-Biała tylko Bielsko. Ja tylko z opowiadań mojego ojca [znam to miasto], dwa razy tam byłem. To było niemieckie miasto, bardzo silnie niemieckie. I niemiecko-żydowskie. Tam się mówiło po niemiecku. Tam ojciec spotkał moją matkę, ona się nazywała Irena Kempler. Przed wojną w Polsce nie było ślubów cywilnych, cała registracja taka prawna wchodziła zawsze w domenę wspólnot religijnych. Jediną możliwością była [zmiana wyznania przez jedno z nich]. Ojciec nie chciał swojej rodziny skonfliktować, więc matka przeszła na chrześcijaństwo, została ochrzczona. Wzięli ślub i odbyło się wesele. Natomiast mój ojciec przeszedł na judaizm, ale to się nazywało wtedy wyznanie jakieś tam. I oczywiście wtedy tam są całe rytuały zachowane, wśród nich taki, że oni mu nadali imię ekstra – oni przeważnie dopisują – Abraham, w papierach [tak miał]. Wszyscy [mężczyźni], którzy przechodzą na judaizm, dostają imię Abraham. Oczywiście go obrzezali, wiem o tym, bo sam mówił. To się nie odbyło w Bielsku, bo chodziło o to, żeby trochę oszukać rodziców. Zdaje się, że jedna ceremonia była w Bielsku, a ta druga się odbyła gdzieś tam pod Krakowem. Po pierwszej wojnie długo utrzymywało się, że cywilne sprawy miały jeszcze prawomocność zaborczą, [Bruno] Schulz też miał historie [z tym związane]. Na Śląsku trochę to inaczej wyglądało. To była normalna metoda dla wielu ludzi, rozwodników czy jakichś innych – przechodzili na prawosławie czy na protestantyzm, bo było łatwiej [wejść w związek małżeński]. Oni sobie, zdaje się, zbierali jakieś pieniądze, chcieli otworzyć jakąś może restaurację, oszczędzali. To wszystko diabli wzięli, bo wybuchła wojna. Po wybuchu wojny Bielsk zostaje wcielony w wielką Rzeszę. Ojciec 17 września dostaje wypowiedzenie z pracy, z tego browaru, gdzie pracował. Dostaje też nakaz opuszczenia mieszkania – mam te dokumenty niemieckie – i Generalnej Guberni. Niemcy go wtedy traktują jak Żydów. Oni opuścili Generalną Gubernię. Ojciec załatwił Kennkartę

dla siebie i dla mojej matki, w tych Kennkartach było napisane, że oni są katolikami. Łatwiej było matce, dlatego że ona była kobietą, nie była obrzezana. Nie wiem, czy się podfarbowała trochę czy coś, ona ciemna była. I oni właściwie przez okupację to się tak prześlizgują w rozmaitych miejscach. Nieraz musieli uciekać, bo na nich trochę donosili, ludzie nie byli pewni [ojca], jak on pracował jako kierownik w browarach, bo on mówił perfektnie po niemiecku. Niemcy lubili, że się mówiło po niemiecku, to już był plus. [Ale wśród miejscowych] taki przyjezdny mówiący po niemiecku wzbudzał podejrzenia. Byli w takiej miejscowości, która się nazywała Dobromil. Dzisiaj jest na terenie Ukrainy, przy granicy z Polską. Tam ich Ukraińcy przykablowali, musieli uciekać. Na szczęście ktoś ich tam ostrzegł.

Siostry mojej matki przeżyły, jedna w Zakopanem, druga w [ZSRR]. [Ci, co przeżyli], przeważnie przeżyli w [ZSRR]. Po wojnie żyliśmy na Śląsku. Po [19]56 roku duża część rodziny mojej matki wyjechała do Izraela. Pamiętam, jak byłem dzieciakiem, oni przyjeżdżali do nas się pożegnać. Mieliśmy taki listowny kontakt z nimi, ja mam do dzisiaj, ale to już inna sprawa.

Data i miejsce nagrania	2015-09-01, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"